

DZIENNIK NARODOWY



Rewelacje b. prezydenta Senatu gdańskiego Radykalizacja brunatnego ustroju — Rozmowa w Belwederze

SENSACJA POLITYCZNA wybuchła nad Tamizą niemal przed samymi świątami. Sensacja ta pojawiła się na łamach tak solidnego i poważnego „Times”, który zresztą w ostatnich czasach w życiu publicznym Anglii odgrywa coraz częściej rolę typowego „enfant terrible” — tak sprzeczną nota bene z jego dawnymi tradycjami i nawykami politycznymi.

„Times” wydrukował na swoich szacownych szpaltach artykuł, w którym zupełnie jasno i wyraźnie wypowiada się za tem, aby Francja oddała Włochom Dżibuti i zgodziła się na ich rzecz na pewne koncesje w zarządzie Kanałem Sueskim...

Wywołało to oczywiście niesłychane zainteresowanie w Rzymie, ogromny zaś niepokój i wzburzenie w Paryżu.

Nasuwa to bowiem refleksje i wspomnienia bardzo jeszcze niedawno a w najwyższym stopniu charakterystyczne. 7 września b. r. pojawił się przecież w tymże samym „Timesie” artykuł, który długo i szeroko tłumaczył konieczność oddania Sudeatów Niemcom. Artykuł ten pojawił się w „Times” jeszcze zanim żądanie przyłączenia Sudeatów do Trzeciej Rzeszy zostało oficjalnie sformułowane przez Hitlera, został odrzucony i bardzo zdecydowanie zdementowany przez Foreign Office jako rzekomo nie mający wspólnego z urzędowymi sugestjami instrukcjami i po pewnym czasie okazał się proroczy w najdrobniejszych szczegółach. Foreign Office odzignęło się także i teraz od artykułu „Timesa” o Dżibuti i Suezie — czyż można się jednak dziwić, iż te tak świeże jeszcze reminiscencje historyczne działają i teraz, wytworząc nastój paniki i niepokoju w Paryżu... większy może nawet, niżby tego wymagała trzeźwa ocena sytuacji a przedewszystkiem mądra i przewidująca taktyka wobec włoskiego partnera.

Nie ulega bowiem wątpliwości, iż w nadchodzącej rozgrywce kolonialnej z Włochami jej ostateczny wynik zależy przedewszystkiem od zimnej krwi i stanowczości Francji, której żadne sugestie czy inspiracje nie powinny — w imię jej własnego dobrze zrozumianego interesu — wyprowadzić z równowagi.

(n).

Europa nie może być łupem Niemiec
Doniosła rola wielkich mocarstw

Kardynał Kakowski chory

W stanie zdrowia JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego, niedomagającego od szeregów dni, nastąpiło dalsze pogorszenie. Chory pozostaje pod opieką dr. Antoniego Stefanowskiego i SS. Elżbietanek.

Katastrofa autobusowa w Gdyni

W sobotę wieczorem wydarzyła się w Gdyni katastrofa autobusowa. Na wiadukcie drogi Gdynia — Oksywie, autobus miejskiego towarzystwa komunikacyjnego zarzucał na śliskiej jezdni i wpadł na grupę ludzi stojących na przystanku autobusowym, raniejąc ciężko 5 osób, z których jedna wkrótce zmarła.

Dr. Herman Rauschning, pierwszy narodowo - socjalistyczny prezydent Senatu W. M. Gdańska, od końca 1934 roku opozycyjnie wobec hitleryzmu nastrojony, obecnie, na emigracji, przeszedł do ostrej kampanii publicystycznej przeciw brunatnemu totalizmowi. Wstąpił do Niemieckiej Partii Wolnościowej i na łamach jej emigracyjnego organu „Das wahre Deutschland” rozprawia się z tem, co nazywa „tragiczną pomyłką”, narodowego - socjalizmu. Wydał także książkę, poświęconą tym zagadnieniom: „Die Revolution des Nihilismus” (Europa, - Verlag, Zurich). („Rewolucja nihilizmu”).

Cała ta działalność Rauschninga z dwóch względów zasługuje na omówienie: 1) pierwszy to wypadek, że były dygnitarz

hitlerowski odsłania kulisy góry partyjnej „brunatnych koszul”; 2) tak jak on, twierdzi Rauschning, myślą liczne grupy dziś jeszcze czynnych w Niemczech ludzi jego pokroju i środowiska, dawno już do hitleryzmu rozczarowanych, tkwiących w jego szeregach siłą inercji i... przymusu.

Dlaczego został hitlerowcem

Hermann Rauschning, konserwatysta, dawny kadet pruski, właściciel ziemski z nad Łaby, przystał do narodowego socjalizmu, gdy ten dochodził do władzy. Tak zrobiło wielu Niemców: monarchistów, przemysłowców, wojskowych, arystokratów, kupców, wyższe sfery mieszczaństwa. Czemu? Nie dla programu. Ten bowiem traktowano ja-

ko dekorację, która przedzie do lamusu, gdy hitlerowcy dojdą do władzy. To raczej energia, ekspansywność, dynamika nowego ruchu, siła wybuchowa, którą reprezentował — oto, co w chwili krachu Niemiec weimarskich, stało się magnesem dla wszystkich, którzy chcą pomścić upadek monarchii, nie mieli dość sił, aby sami sięgnąć po władzę. Padli ofiarą złudzeń, rozczarowali się bardzo prędko do nowych panów, którzy mieli nie tylko obronić kraj przed niebezpieczeństwem bolszewizmu, ale odrzucić go, dać siłę i wiarę w przyszłość. Zamiast tego, jak twierdzi Rauschning, wyhodowano fikcję siły, fikcję sukcesów, fikcję potęgi.

Rauschning z tytułu swego urzędu, z tytułu pozycji społecznej i partyjnej, stykał się czę-

sto z najwyższymi czynnikami regimenu. Rozmawiał wielokrotnie z Hitlerem, Goebbelsem, Rosenbergiem, różnymi gauliterami, ludźmi z Gestapo. Widział także stosunek dołów partyjnych do rosnącej we wpływy i znaczenie nowej arystokracji partyjnej, obserwował zmiany zachodzące w partii, marsz ku górę „asocjalnych elementów”. To co miało być — powiada — przełomem, odświeżeniem atmosfery, stało się rewolucją, wyścigiem o posady „moralnych i politycznych nihilistów”. Rauschning ma luje dosadnie jak to wraz z wdzieraniem się partii w coraz szersze dziedziny życia państwowego, zmienił się jej charakter: „negatywna elita” przebijając się ku górze, strącała w dół najlepsze ideowe elementy ruchu. Rozpoczęła się zarazem walka z całym dawnym porządkiem, nie tylko w administracji i polityce, nie tylko w gospodarstwie — wszędzie z duchem, tradycją, wierzeniami. Wojna z religią, zniszczenie porządku prawnego, poczucia prawa, wolności jednostki, ducha, badań, sztuki. Walka o władzę, o utrzymanie jej za wszelką cenę.

Za późno

Gdy w 1934 roku niewysadzono jeszcze z siedziby jednostki z „dawnych czasów” spozstrzegły się co się dzieje, było już za późno. Cała władza była już w rękach narodowych socjalistów. Ci, którymi: jak sądzono, uda się pokierować, stali się panami sytuacji. Przedstawiciele dawnego porządku musieli odejść. Odszedł i Rauschning.

Były prezydent Senatu gdańskiego stawia hitleryzm na równi z bolszewizmem: to dwa bieguny — mówi — tego samego, choć w innych formach, politycznego nihilizmu „przyczem niewiadomo właściwie która forma jest bardziej niebezpieczna, bardziej burząca”. Oba jednak niszczą najważniejszą komórkę narodu, jednostkę ludzką, indywidualium.

Dalszy ciąg na str. 2 ej.

o prawdę i sprawiedliwość Przemówienie wigilijne Ojca św.

W wigilję Bożego Narodzenia, 25 kardynałów na czele z dziekanem św. Kolegium złożyło Ojcu św. życzenia świąteczne. Papież odpowiedział na życzenia w słowach niezwykle serdecznych, dziękując za liczne dowody synowskiego przywiązania i miłości.

Następnie mówił Ojciec św. o zbliżającej się rocznicy dziesięciolecia od chwili zawarcia ugody laterańskiej.

Po złożeniu wdzięczności Bogu skierował Ojciec św. podziękowanie do najwyższych osób, a mianowicie do suwerena Italji i jego ministra, którym zawdzięczać należy współudział w tak doniosłym dziele, ukoronowanym pomyślnym wynikiem. Wspominał Papież też o zasługach w tym dziele kardynała Piotra Gaspariego i adwokata Franciszka Pacelliego.

Po złożeniu podziękowania Bogu

i ludziom, Ojciec św. zwracając się z życzeniami dla całej Italji, drogiej jego sercu, nie może w tej zbliżającej się chwili dziesięciolecia pojedynia zamilczeć — a to z racji swego urzędu apolskiego strzeżenia prawdy — poważnych trosk i smutku. Smutek ten powoduje niejednokrotnie wystąpienia przeciwko Akcji Katolickiej. Papież powtarza, że Akcja Katolicka nie prowadzi polityki, lecz wyłącznie ma zadanie przygotowania dobrych chrześcijan, zdolnych przyczynić się do dobra publicznego. Ojciec św. solidaryzuje się całkowicie z przemówieniem kardynała - arcybiskupa Medjolanu, dotyczącym obowiązków jednostki i społeczeństwa.

Inną przyczyną smutku Papieża jest rana, uczyniona konkordatowi w punkcie tak ważnym, jak małżeństwo. Jest rzeczą niemożliwą aby jedna tylko strona mogła przekreślać zobowiązania, wynikające z

paktu dwustronnego

Papież, nawiązując do niedawnej apoteozy w Rzymie „krzyża”, który jest przeciwny Krzyżowi Chrystusa, przypominał skargę Leona XII, że tego rodzaju ból nie został oszczędzony tak późnemu wiekowi.

Kończąc Ojciec św. błagał Boga o oświecenie umysłów i poruszenie serce w kierunku prawdy i sprawiedliwości, tych istotnie mocnych podstaw dobra jednostki i społeczeństwa, odnowił ofiarę poświęcenia swego życia dla pokoju świata i dla dobra ducha swego i materialnego ludu, oraz udzielił błogosławieństwa apostołskiego.

W uroczystość Bożego Narodzenia Ojciec św. odprawił trzy Msze św., pierwszą — o północy. W ciągu dnia Papież nikogo nie przyjmował, pracując w swej bibliotece prywatnej.

80 zabitych, 250 rannych Straszna katastrofa kolejowa w Rumunii

BUKARESZT. 26.12. Agencja Rador donosi iż w dn. 24 na 25 b. m. zderzyły się dwa pociągi osobowe pomiędzy stacjami Frecatel a Etulea na linii Galac — Basarabasca.

Dwa parowozy i 7 wagonów pasażerskich uległy całkowitemu zniszczeniu. Dotychczas ustalono, iż ofiarą

katastrofy padło 80 zabitych i 250 rannych. Katastrofa nastąpiła na skutek wadliwego nastawienia zwrotnicy.

Wysłano dwa pociągi ratunkowe z lekarzami, lekarstwami oraz wagonami sanitarnymi. Większość rannych została umieszczona w szpitalach w m. Bolgrad w Besarabji.

CZERNIOWCE. 26.12. Na linii Czerniowce — Nowa Sulica, w pobliżu stacji amaliga, oderwały się od pociągu dwa wagony towarowe i zderzyły się z pociągiem motorym Czerniowce — Nowa Sulica. Motorniczy pociągu poniósł śmierć na miejscu, zaś 12 pasażerów zostało rannych.

10 tys. wojsk brytyjskich toczy bitwy z Arabami

JEROZOLIMA. 26.12. W północnej Palestynie na całej przestrzeni od Nablus do Safet toczą się walki wojsk brytyjskich z Arabami. Liczą 10.000 wojsk angielskich z artylerią górską i polową, czolga-

mi i samolotami.

Arabowie pod wodzą Abu Fajsala i Abu Obrrhima wprowadzili do akcji całość swych sił, które można obliczać na 3000 ludzi. W

walkach bierze udział około 120 kobiet.

Arabowie jednak starannie unikają wszelkich decydujących starć by zachować swe siły.

Samobójstwo uczonego

BUDAPESZT, 24.12. Dzienniki donoszą o samobójstwie dr. Liebermanna, profesora uniwersytetu, specjalisty chorób ocznych.

Profesora Liebermanna znaleziono w jego biurze z przestrzeloną głową, nad tekstem nowego projektu ustawy o Żydach.

Katastrofa bombowca

NOWY JORK, 24.12. Ubiegłej nocy wielki bombowiec, odbywający lot z San Francisco do Nowego Jorku, spadł w płomieniach w Uniontown w odległości około 100 mil od Birmingham w stanie Alabama.

W katastrofie tej zginęło 7 ludzi.

Rewelacje b. prezydenta Senatu gdańskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

„Rewolucja Nihilizmu” rozpada się na trzy części. W pierwszej opisuje Rauschning istotę hitlerizmu i jego dzieje, w drugiej mówi o roli wojska w Trzeciej Rzeszy, w trzeciej — o polityce zagranicznej i jej metodach. Całość stanowi krzyk buntu i rozpacz oskarżenia pod adresem obecnych władców Niemiec. W polityce wewnętrznej widzi autor „niwelowanie, gładkie schaltowanie, na forum zagranicznym te niekończące się nigdy ryzykowne plany. Po mieczach, po jego politykach, przyszła kolej na wojsko, po opozycji i Żydach — na Kościoły i religię.

Szczególne środkowa część książki nie szczędzi drastycznych barw i kolorów dla odmalowania położenia Niemiec w ciemnych barwach. Mimo usunięcia Röhma i towarzyszy w 1934 roku, narodowy socjalizm nie zrezygnował z radykalizmu, czeka tylko odpowiedniej chwili. Wyładki w Austrii, wyłączenie Żydów — to tylko początek, to zwiastuny nieuniknionego wzrostu poczynań radykalistycznych, dalszej radykalizacji góry partyjnej. Rasizm zaś, jako pojęcie ponad narodowe stanowi niebezpieczeństwo dla niemieckości. Słowem narodowy socjalizm jest groźną chorobą narodu, tem groźniejszą, że wraz z upadkiem dzisiejszego porządku runąć może wogóle państwowość niemiecka.

Narady przywódców

Wreszcie warto zapoznać się bliżej z urywkami książki, poświęconymi jednej z konferencji „śmietanki” partyjnej, którą autor nazywa „Führerbesprechung” (narada przywódców).

Mówiło się na tej konferencji także o polityce wobec Polski. Rauschning, jak twierdzi, dowodził, że jedynie pakt z Polską zabezpieczy może Niemcy (był to rok 1933) przed groźącą izolacją i okrucieństwem. Ale nie rozumiano go. Polityka narodowo-socjalistyczna wobec Polski była bowiem oparta na improwizacji.

Jeszcze tego samego lata Rauschning dostał polecenie doprowadzenia do spotkania kanclerza Hitlera z Marszałkiem Piłsudskim. Miało ono, w myśl kanclerza nastąpić „na granicy, z wagonu salonowego do wagonu salonowego”. Ale Marszałek Piłsudski z powodu „technicznych trudności” odrzucił ten pomysł. Do spotkania nie doszło.

Dyktatura jest szkodliwa

Zanim jednak ta decyzja zapadła, Rauschning przybył do Warszawy, uzyskał audiencję w Belwederze. Był to grudzień 1933 roku.

Rozmowa przeszła na stosunki wewnętrzne niemieckie. Marszałek z wielką otwartością mówił, co myśli o ustroju narodowo-

Amnestja w Czechach

PRAGA, 24.12. Prezydent republiki dr. Hacha ogłosił 23 b. m. z okazji świąt Bożego Narodzenia amnestję, anulując kary pozbawienia wolności do 3 lat i grzywny za przestępstwa wojskowe, popełnione przed 23 b. m.

Amnestja powyższa jest uzupełnieniem amnestji, ogłoszonej 7 października r. b. a dotyczącej jedynie osób narodowości polskiej, niemieckiej i węgierskiej.

Woda na placu św. Marka w Wenecji

WENECJA, 26.12. Wysoka fala, spowodowana silnymi wiatrami na Adriatyku, zalala niżej położone części miasta znajdujące się na planie św. Marka. Wiele sklepów ucierpiało.

cialistycznym. Przytaczamy niektóre urywki relacji Rauschninga:

„Pan Hitler ryzykuje za dużo, wyraził się kilkakrotnie Marszałek Polski. Hitler niemieckiego narodu nie zmienił i go na swój sposób nie przemienił. Zewnętrznie stałby się może inny. Ale wszystkie trudności istniałyby jak przedtem, byłyby tylko zakryte. W odpowiednim czasie ujawniłyby się. Marszałek wskazał na własną trudną pracę wychowawczą w narodzie polskim”.

„Marszałek podkreślił, potem zasadniczy błąd Hitlera, to, że za bardzo wysuwał się na front, przez co sam bierze na siebie całą odpowiedzialność... In der Beschrankung zeige sich der Meister”. (W samoograniczeniu się pozna mistrza).

Kilkakrotnie cytował z nacistę słowa Göthego i wskazywał na umiar jako na jedyną drogę ku trwałemu powodzeniu. Pokroć naród udaloby się przeciw tylko mistrzowi”.

Z dalszego przebiegu rozmowy sądzi Rauschning, że Marszałek nie pochwałal przesady poczynań dyktatorskich, a ze słów Jego o wydarzeniach w Polsce w 1926 roku wnioskuje „że wła-

śnie z całym rozmysłem unikał tego, co Hitler żarliwie potęgował: zdecydowanej dyktatury, którą Piłsudski uważał za szkodliwą i nietrwałą, bo niszczącą siły regeneracyjne” narodu.

Przyjemnie mi...

Przebieg tej rozmowy powtórzony został Hitlerowi. Rauschning doszedł przytem do wniosku, że nie liczy się on z niczyją krytyką jego poczynań. Na sugestję zaś zawarcia trwałej umowy z Polską, odpowiedź brzmiała, jak twierdzi Rauschning: „Es ist mir natürlich lieb, dass ich meine Ostpolitik mit Polen anstatt schon gegen Polen machen kann” — („Przyjemnie mi naturalnie, że mogę swoją politykę wschodnią robić razem z Polską zamiast już przeciw niej”...).

Zostawiamy oczywiście tę ciekawą relację z dwóch rozmów na odpowiedzialność autora wspomnień.

(ab)

CHOROZY LECZCIE SIĘ W KRAJU! Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza **SÓL MORSZYŃSKA** lub **GORZKA WODA MORSZYŃSKA**. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu stolca i cierpieniach wątroby. Zadać w aptekach i składach aptecznych.

Rozwiązanie partji komunistycznej i zarządzenie antyżydowskie w Czechach

PRAGA, 24.12. Jak donosi „Prager Tageblatt”, na wczorajszym posiedzeniu gabinetu czeskosłowackiego zapadły uchwały, dotyczące najbardziej palących zagadnień chwili. Powzięto m. in. uchwałę w sprawie rozwiązania partji politycznych.

Na podstawie przepisów tego rozporządzenia jeszcze przed Nowym Rokiem ma być rozwiązana czeskosłowacka partja komunistyczna.

Dalsze uchwały dotyczą daleko idących oszczędności w administracji państwowej. Zwolnione będą ze służby państwowej kobiety zamężne, których mężowie otrzymują niezbedne dla utrzymania uposażenie.

Jednocześnie rząd uchwalił wniosek ministra oświaty, w myśl którego z dniem 1.1.1939 r. wszyscy nauczyciele i profesorowie żydowscy w niemieckich szkołach ludo-

wych i średnich będą zwolnieni. Co do profesorów uniwersytetu — Żydów — zapadła decyzja, że ministerstwo oświaty będzie mogło fakultatywnie zwolnić z katedr tych Żydów, którzy osiągnęli 60 rok życia.

Równocześnie na podstawie specjalnego rozporządzenia została utworzona najwyższa państwowa rada gospodarcza, na której czele stanął prof. dr. Hodacz.

Nota rządu polskiego do Pragi

Antypolska akcja musi być zlikwidowana

PRAGA, 23.12. W dn. 23 b. m. poseł R. P. w Pradze min. Papee dokonał osobiście interwencji u ministra Spraw Zagranicznych Chvalkowskiego w sprawie stanu rzeczy, panującego nad granicą polską na Śląsku.

Min. Papee doręczył ministrowi Chvalkowskiemu notę, zwracającą uwagę na działalność czeskich bojówek, prasy i radiostacji na tych terenach i zawierającą stanowcze żądanie zlikwidowania w krótkim czasie tego sta-

nu rzeczy, sprzecznego z deklaracjami oficjalnych czynników praskich, a utrudniającego rządowi Rzeczypospolitej Polskiej uregulowanie dobrych stosunków sąsiedzkich z nową Czecho - Słowacją.

Wysiedlenie 100 obywateli czeskich z Zaolzia

Odwet za terrorystyczną akcję bojówek i wysiedlenie Polaków

Z Cieszyna donoszą:

W nocy z 22 na 23 b. m., około godz. 24-ej bojówka czeska, która przekradła się przez granicę, obrzuciła w Łazach granatami dom, zamieszkały przez znanego działacza i posła na Sejm Śląski dr. Franciszka Bajorka.

Teroryści usiłowali rzucić kilka granatów do mieszkania, które jednakże odbiły się od ramy okiennej. Wybuch spowodował wypadnięcie wszystkich szyb. Członkowie rodziny dr. Bajorka zostali ogłuszeni.

Z Katowic donoszą:

Ludność pogranicza czeskiego wzburzona jest do głębi nową falą represyj ze strony władz czeskich w stosunku do ludności polskiej, zamieszkałej po drugiej stronie granicy.

Liczba przybywających ze strony czeskiej obywateli polskich, wydanych przez tamtejsze władze, wzrasta z dnia na dzień.

Mimo silnych mrozów, przybywający Polacy niejednokrotnie nie mogą zabrać ze sobą nietylko niezbędnego dobytku, ale nawet do statecznie ciepłego ubrania.

Przyczyną tego są bezwzględne metody, stosowane przy wydalaniu Polaków. Władze czeskie bowiem pozostawiają im tylko kilkugodzinny termin na opuszczenie Czeskosłowacji.

Przybywający opowiadają o trwających po stronie czeskiej nieustannych zamachach na ludność, instytucje i poszczególne domy, stanowiące własność Polaków. Dokonywane są stałych napadów bojówki czeskie zaopatrzone są w granaty ręczne i karabiny. Najbardziej jaskrawy terror czeski panuje w rejonie Gruszowa i Muglinowa.

Stan podniecenia wśród ludności czeskiej po drugiej stronie granicy wzrasta coraz bardziej sztucznie podtrzymywana kampanja prasy czeskiej, szerzącej przytem alarmu-

jące i niedorzeczne plotki na temat Śląska Zaolziańskiego.

Z Katowic donoszą:

W związku z masowym wydalaniem Polaków przez władze czeskie oraz w związku z klerowaną z terenu czeskosłowackiego terrorystyczną akcją bojówek czeskich na Śląsku Zaolziańskim, a w szczególności z powodu dokonania w nocy 22 na 23 b. m. podrzucenia materiałów wybuchowych pod posterunek policji w Dziecmorowicach, oraz pod mieszkanie dr. Bajorka w Łazach, Urząd Wojewódzki Śląski zarządził w dniu 23 b. m. jako odwet natechniastowe wysiedlenie 50 obywateli czeskich z Dziecmorowic i 50 obywateli czeskich z Łazów.

Korpus włoski w ofensywie na froncie hiszpańskim

RZYM, 26.12. „Messagero” donosi, iż gen. Franco skoncentrował do obecnego natarcia 6 korpusów.

W natarciu bierze udział również korpus włoski, który w dotychczasowym biegu Segre w ciągu 3-ch dni posunął się o 24 km. wgląd ugrupowania przeciwnika, zajmując

dwie pierwsze linje jego obrony.

SALAMANKA, 26.12. Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco donosi, iż natarcie wojsk gen. Franco rozwija się pomyślnie na całym froncie katalońskim. Opór wojsk barcelońskich został przełamany na wszystkich kierunkach.

Wojska gen. Franco posunęły się naprzód przeciętnie o 6 km., zajmując szereg ważnych stanowisk m. inn. Granena de la Ganiga i Almatret. Wojska barcelońskie straciły wielu zabitych, 2200 jeńców oraz wiele materiału wojennego. Lotnictwo gen. Franco energicz-

20-lecie powstania wielkopolskiego

Uroczysty obchód w Poznaniu

W Poznaniu rozpoczął się wczoraj pod protektoratem Marszałka Smigłego-Rydzia obchód ku uczczeniu 20-letniej rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego. W obchodzie wzięło udział około 10.000 powstańców wielkopolskich z Poznańskiego, Pomorza, Śląska, dalszych okolic Polski, Francji i Belgji.

Stolica Wielkopolski przybrała wygląd odświętny. Ulicami przystrojonymi w sztandary i girlandy ciągnęły od wczesnego rana ze wszystkich dzielnic miasta liczne oddziały powstańczych kół lokalnych, przybyłych towarzyszy broni i pokrewnych organizacji z chorągwiami i orkiestrami, na zbiórkę na placu św. Marka.

W obecności przedstawicieli władz odbyło się w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich uroczyste nabożeństwo przed ołtarzem polowym, otoczonym lasem sztandarów historycznych i związkowych. Po podniesieniu kazaniu, wygłoszonym przez ks. prof. dr. Kowalskiego, nastąpiło poświęcenie sztandarów koła im. gen. Sowińskiego, koła kaliskiego oraz szarf chorągwiowych. Do gen. Knoll-Kownackiego jako reprezentanta Marszałka Smigłego-Rydzia, przemówił wiceprezes Związku Powstańców Wielkopolskich ppłk. Szyszko, wznosząc na zakończenie

okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Głowy Państwa i Naczelnego Wodza.

Uczestnicy obchodu wzięli następnie udział w otwarciu stoiska „dzieci siątków” w Muzeum Wojskowym, poczem odbyło się wręczenie prezydentowi miasta Rugemu, dla zapamiętania w ratuszu do czasu zrealizowania projektu budowy pomnika powstańca wielkopolskiego, urn z ziemią z czterech frontów powstania wielkopolskiego, oraz poświęcenia przez delegację okręgu francuskiego Związku Powstańców Wielkopolskich ziemi z grobów poległych bajorczyków na górze Loreto.

Imponująca deflada oddziałów powstańczych przed pomnikiem wzniesionym wśród huków wystrzałów armatnich zakończyła pierwszą część obchodu 20-lecia powstania wielkopolskiego.

Na godzinę 12.30 zwołał Komitet organizacyjny Związku b. kombatanatów z r. 1914 — 21 do swej sali związkowej uroczyste zebranie okolicznościowe.

Godziny popołudniowe spędzili uczestnicy na koleżeńskim i towarzyskim spotkaniu w salach Ogrodu Zoologicznego, zaś wieczorem odbyło się w salach Domu Rzemieślniczego wielki bal reprezentacyjny, urządzony przez kolo powstańców im. gen. Sowińskiego i koła kaliskiego.

Quo vadis Słowacja?

Korespondentka „Kurjera Warszawskiego” z Pragi p. Marja Męcińska bardzo ciekawie opisuje położenie w Czecho - Słowacji, a w szczególności antagonizm pomiędzy Czechami i Słowakami.

Poslowie czeszy w parlamencie mówili do Słowaków:

„Budowaliśmy Wam koleje, szosy, rzucaliśmy miljarady na Wasze potrzeby, stawaliśmy zawsze w Waszej obronie — i teraz tak oto zbieramy plonie ze wyrzucenia nas, Czechów, usuwacie ich z urzędów, by miejsca te oddać Niemcom! I przy tych to słowach posła Schwarcza, premier Tiso zerwał się z miejsca z podniesioną w górę pięścią i waląc drugą pięścią w pulpit krzyknął: „Nieprawda! Protestuję! Kłamstwo!” Padła więc widocznie kosa na kamień. Słowa „oddajecie nam miejsca Niemcom”, wypowiedziane publicznie, poruszyły sumienie premiera Tiso i ministra Sidora oraz innych protestujących członków gwardji Hlinkowskiej”.

„Bratislava to tylko miniaturowa odbitka Berlina czy Monachium — brak tylko jeszcze brunatnego domu (który wkrótce ma tam powstać). Ministrowie słowaccy przed obradami z rządem praskim udają się do Berlina po instrukcje! Z niepokojem zaopatują też obserwujący tę niezwykłą ewolucję Czesi „Quo vadis Słowacja?”

Japonia fortyfikuje Mandżukuo

PARYŻ, 26.12. Havas donosi z Tokio, iż wczoraj odbyła się w Hsingkingu (stolica Mandżukuo) narada w sprawie wzmożenia granic Mandżukuo od strony Sowietów. W naradzie brali udział reprezentanci dowództwa japońskiego oraz rządu mandżurskiego.

Postanowiono kontynuować budowę umocnień granicznych, które już istnieją na głównych kierunkach ewentualnego natarcia od północy. W wyniku narady rząd mandżurski opublikował komunikat, w którym podkreśla konieczność poczynienia wszelkich wysiłków, celem ochrony granic.

Skasowane konsulaty Z. S. R. R. i Włoch

MOSKWA, 26.12. Agencja Tass komunikuje: w wyniku rozmów dyplomatycznych pomiędzy rządami ZSRR i Włoch postanowiono zamknąć konsulaty ZSRR w Medjolanie oraz konsulaty generalny w Odesie.

nie współdziałała z natarciem wojsk lądowych.

MADRYT, 24.12. Mina, założona przez wojska rządowe w mieście uniwersyteckim, wysadziła w powietrze stanowiska wojsk powstańczych koło parku w zachodnim odłuku Madrytu. Wskutek tego wybuchu uległa zniszczeniu galeria minowa, budowana przez saperów powstańczych, którzy zostali zasy-

Europa nie może być łupem Niemiec

Doniosła rola wielkich mocarstw

Czy jest jeszcze Europa, jej solidarność, wspólnota pewnych jej spraw, czy przede wszystkim interesują się jeszcze naprawdę całą Europą, Europą jako całością i jednością, Europą jako symbolem pewnego zespołu zagadnień i spraw wielkich i wspólnych — wielkie mocarstwa, te właśnie, które do ogólnego skarba kultury europejskiej wniosły swój wielki wkład?...

Pytanie to narzuca się ze specjalną siłą właśnie w okresie świąt Bożego Narodzenia, obchodzonych uroczysto jak Europa długa i szeroka — a zapewne w ukryciu i tam, gdzie oficjalnie obchodzić ich nie wolno — kiedy w całej Europie, niezależnie od różnic politycznych i rozbieżności ideologicznych serca ludzkie uderzają w zgodny rytm, swój źródło i początek biorący w radosnym uroczystym nastroju świątecznym.

Skąd wzięło się wogóle to pytanie, na jakim tle wyrosło? Powstaje ono na gruncie pewnych wypowiedzianych przez pomyślnych obserwatorów z dni ostatnich, obserwacji zresztą — naszym zdaniem — powierzchownych. Stręsimy je jednak pokrótce. Oto one:

Coraz wyraźniej odwracać się zdaje od Europy przedwzrostkiem Wielka Brytania. Kryzys polityczny ostatniego roku nie naruszył równowagi angielskiej w tym stopniu, jak np. równowagi francuskiej. Przeciwny Anglik skłonny jest widzieć w tem rezultat tego, iż Anglia względnie mało i bardzo ostrożnie angażowała się w sprawy europejskie, iż nie miała żadnych formalnych zobowiązań choćby wobec Czechosłowacji, że polityką swą obejmowała także i sprawy i ziemie nie mające wspólnego z Europą. To też takiego przeciwnego Anglika podobno bardziej obchodzą dzisiaj sprawy dominjów brytyjskich, sprawy azjatyckie czy przedwzrostkiem amerykańskie niż to, co dzieje się w samym sercu kontynentu europejskiego.

Wyjątek na tym kontynencie stanowi oczywiście Francja, będąca jakby przedłużeniem ramienia angielskiego na kontynent europejski i angielską bazą operacyjną na ziemi europejskiej. Nie jest też napewno rzeczą przypadku, iż młody król angielski złożył jedną tylko oficjalną wizytę w Europie: w Paryżu i że następną złoży — pierwszy z monarchów angielskich — w Białym Domu w Waszyngtonie. Anglia spodziewa się dzisiaj więcej od swych ex-rodaków z za Oceanu, niż od swych partnerów europejskich. Jej oczy i jej zainteresowanie odwracają się od spraw europejskich i coraz usilniej zwracają się ku temu dalekiemu światu, w którym rozsiadła się dzierżawa angielska.

Pozbawiona w stosunku do Europy oparcia angielskiego, odwraca się też, od niej i Francja. Odwrót ten ma charakter daleko bardziej istotny i zasadniczy niż analogiczny odwrót angielski. Francja bowiem bardzo wydatnie brała udział w organizowaniu Europy powojennej i przez długie lata odgrywała na jej terenie rolę potężnego arbitra. Przeciwny Francuz uważa, iż to właśnie stało się powodem, iż kryzys roku 1938 zaważył tak ciężko na losach Francji. To też hasło „Frontem do imperjum”, poraz pierwszy bodaj jasno i śmiało rzucone publiczności na kongresie radykałów w Marsylii — trafiło na grunt pod względem psychologicznym przygotowa-

wany i podatny. W tej chwili przeciwny Francuz — tak jak przeciwny Anglik — interesuje się bardziej Dżibuti, Suezem czy Tunisem, niż zagłębieniem Dunaju albo Europą środkową. W ten sposób Europa, jako pewna zamknięta geopolityczna całość, kurczy się wyraźnie.

Jest rzeczą ciekawą, iż wbrew długoletnim tendencjom powojennym na opróżnione przez Francję miejsce w Europie nie usiłują dostać się Włochy, przez długie lata najbardziej zacięty w tych domenach rywal i współzawodnik Francji. Cała włoska polityka „osi” — polityka, która, jak dotąd, przyniosła Włochom tylko same w gruncie rzeczy minusy — jest zrozumiała wytłumaczalna tylko wtedy, o ile się założy, iż Włochy wycofują się powoli z chaosu europejskiego, wszystkie swe siły i wysiłki skierowując w stronę nowego imperjum włoskiego, a więc przede wszystkim w stronę Afryki. W tej nowej konfiguracji w polityce włoskiej urasta do sprawy najważniejszej zagadnienie Morza Śródziemnego. Naczelne miejsce w zespole wielkich zagadnień politycznych zajmuje też i zajmować musi konflikt z Francją, dotyczy on bowiem nie spraw europejskich — nikt przecież na serio nie bierze włoskich postulatów zwrotu Nicei, czy Korsyki — ale przede wszystkim Afryki. Takie wnioski mogłaby nasu-

nąć obserwacja aktualnych rozgrywek o sprawy europejskie. Byłyby to wnioski najbardziej ponure i złowróżbne. Na szczęście nie sądzimy, aby ten stan rzeczy, jaki dziś dostrzec można, mógł pozostać i na jutro i na dalszą przyszłość.

Jest oczywiście, że gdyby wielkie mocarstwa zrezygnowały z swych wpływów na bieg spraw czysto europejskich, oddałoby to kontynent Europy na łup Niemiec, wzmogłoby je do rozmiarów potęgi jakiej Niemcy nie reprezentowały nigdy w historii, co zagroziłoby z pewnością w niedalekiej przyszłości mocarstwom, z którymi dziś Niemcy muszą się jeszcze liczyć.

Jesito oczywiście pium desiderium Trzeciej Rzeszy. Nie szczędzi też ona wysiłków, aby wielkie mocarstwa odsunąć możliwie najdalej od Europy; być może też, że niebawem wierząc w możliwości spełnienia swych dezzyderatów kolonialnych, Niemcy prowadzą w tym zakresie raczej tylko chytrą grę.

Jest rzeczą niewiarygodną, i zgola nieprawdopodobną, aby skutków takiej sytuacji, w której Niemcy stałyby się miały głównym arbitrem, może i dyktatorem

spraw europejskich, nie widziały już dzisiaj wielkie mocarstwa i decydowały się na podobne decyzje samobójcze. Niemcy najpotężniejsze mocarstwo kontynentalne, Niemcy prężne i dynamiczne, skore do łamania na swej drodze wszelkich zapór i oporów, pewne swej mocy i siły, byłyby zjawiskiem groźnym dla egzystencji szeregu państw, groźnym też dla całego dorobku cywilizacyjnego Europy.

Nie ulega wątpliwości, iż pozostawienie kontynentu europejskiego na żer dynamizmu niemieckiego nie może leżeć w interesie wielkich mocarstw.

To też wbrew temu, co nasuwać mogły powierzchowne obserwacje całej gry dyplomatycznej, jaka się w obecnej chwili odbywa, nie należy spodziewać się tak ponurego obrotu wydarzeń. Natomiast, jeśli istotnie w głowach jakichś krótkowzrocznych polityków podobne koncepcje miały istnieć, nie byłoby nie ważniejszego nad to, aby w porę zwalczyć je i nie dopuścić, aby wydały rezultaty. Leży to zarówno w interesie wielkich mocarstw, jak i wszystkich — z wyjątkiem jednego — państw Europy.

Pamięci wielkiego uczonego

Hold ucznia, który nie zapomni...

Smierć Stanisława Wróblewskiego okryła żalobą naukę polską. Prezesa Akademii, wielkiego prawnika zęgnął depeze kondolencyjne najwyższych władz, hold Izby parlamentarnych, a trumnę odprowadzał przedstawiciele wszystkich władz.

Ale wśród powszechnej żaloby specjalnym żalem dotknęła śmierć Profesora Jego byłych uczniów. Wie le tysięcy starszych i młodszych prawników, rozrzuconych po całej Polsce, napewno ze ściśniętym sercem przeczytało niespodzianą wiadomość „umarł Stanisław Wróblewski”.

Wiedzieliśmy, że nie był młody, że przekroczył 70 lat, ale wątpię, czy ktoś z uczniów Wróblewskiego mógł myśleć o Nim, jako o człowieku starym.

Widziałem Profesora nieraz w ostatnich latach, zauważyłem zmiany, ale nie zauważyłem starości. A zresztą ilekroć Go wspominałem, miałem zawsze w pamięci obraz z r. 1921, kiedy jako świeży słuchacz pierwszego roku prawa zacząłem słuchać wykładów Wróblewskiego w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wykład historii prawa rzymskiego w pierwszym trymestrze obejmował: „Ustrój procesowy”. W ciągu tego go trymestru miałem wrażenie, jakbym nagle zrozumiał historię Rzymu, której tyle lat mnie uczono w gimnazjum i o której tyle się naczytałem poza programem szkolnym. Jakby nowy promień światła padł na wszystkie znane fakty.

Przyszedłem na prawo z zamiłowaniem do historii, bez przekonania do prawa. W ciągu kilku miesięcy wykłady Wróblewskiego potrafiły zrobić ze mnie zamilowanego prawnika. Zrozumiałem, jak nierozważnie wiąże się historia prawa z historią polityczną i gospodarczą. Wróblewski uczył patrzeć na prawo pod kątem widzenia historii, a na historię oczami prawnika.

Jakże wielu prawników zawdzięcza początek swego zamilowania do prawa Wróblewskiemu! Jestem przekonany, że wszyscy, którzy słuchali Jego wykładów, pamiętają do dziś może nie treść, ale sposób wykładu i ogólne wrażenie.

W czasie wykładu Wróblewski szukał kontaktu ze słuchaczami, oczyma wynajdywał stałych „bywalców”. Leccutkim uśmiechem czy blyskiem oczu podkreślał, że ich widzi i że ich obecność jest Mu przyjemna.

Ani wykład, ani seminarjum nie należały do łatwych. Profesor miał wymagania duże, w pochwałach był skąpy, ale zato każde słowo pochwały pamiętało się długo, jako niezwykle wyróżnienie.

Pamiętam, jak pod koniec r. 1922 chcąc jakoś wyrazić swoją wdzięczność Profesorowi, położyliśmy przed Jego wykładem na katedrze skromny bukiet kwiatów. Profesor wszedł, zdziwił się bardzo, spytał się „to dla mnie”, a potem uśmiechnął się i widać było, że jest trochę wzruszony. Ale zaraz przeszedł do wykładu. Wykładł zwykle z takim przejęciem, że dopiero wejście następnego profesora przerywało wykład.

Dla wielu z nas wspomnienia o Wróblewskim należą do najpiękniejszych wspomnień młodościowych. Dla tego pamięć o Stanisławie Wróblewskim żyć będzie, póki żyją Jego uczniowie.

Prasa polska w Niemczech zajmuje się z okazji świąt Bożego Narodzenia niepokojącym objawem systematycznego usuwania przez władze niemieckie słów modlitw polskich z kościołów w okolicach, zamieszkałych przez ludność polską. Na poparcie tego twierdzenia przytoczonych jest wiele faktów kasowania nabożeństw i kazań polskich oraz wpływa na ludność, by nie brała w nich udziału. Osobne zagadnienie stanowią krzyże i figury, rozsiadane po Śląsku Opolskim, a stanowiące widomy dowód jego polskości. Są one albo usuwane, albo też polskie ich napisy zamieniane na niemieckie. W Sierakowie pod wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, Ordynniczki narodu polskiego, umieszczony ostatnio został przymusowo napis niemiecki w miejsce dotychczasowego polskiego.

NERWICE SERCA STANY WYCZERPANIA

Zakład Przemysłowo-ekonomiczny „Natura”. Aleja Szucha 8, Tel. 9.58-69. Wodolecznictwo — polewy synt. Dr. Zimniewicza. Terapia krótkofalowa. Pp. Urzędniłkom ulgi. — Zakład czynny w godzinach 10-13 i 16-20. Stała ordynacja lekarzy specjalistów. 1228

W świetle prasy

Koncepcja Ignacego Daszyńskiego

W numerze świątecznym zamieścił „Dziennik Ludowy” rozmowę z posłem d-r'em Józefem Putkiem. Zwraca on uwagę, że t. zw. komisja administracyjna t. j. do zmiany ordynacji wyborczej, jeszcze się ani razu nie zebrała i nie ukonstytuowała. A na zapytanie, jaką akcję w tej sprawie zamierza prowadzić dr. Putek odpowiedział: „jest nas trzech niezależnych ludowców: pos. Wawrzukiewicz, Pieniżek i ja. Nie możemy nawet marzyć o zebraniu odpowiedniej ilości podpisów dla zgłoszenia wniosku. Zresztą już podczas akcji wyborczej powątpiewałem o tem, że uchwalenie nowej ordynacji będzie naprawdę głównym i jedynym zadaniem tego Sejmu. W kolach posłów ozonowych uchodzi za pewne, że żywot obecnego Sejmu jest murwany przynajmniej do 1940 roku”.

Na zapytanie, jaka jest droga do lepszego dr. Putek proponuje taką receptę: „Sądzę, że jedynie słuszną i zawsze aktualną jest stara koncepcja Ignacego Daszyńskiego: porozumienie PPS, Str. Ludowego i obozu legjonowego”.

Z zakończenia wywiadu wynika, że poseł Putek ma jakies złudzenia co do dawnych „wyzwoleńców”, których jest około 40 w klubie Ozonowym.

O rozdawanie ulotek

Według informacji „Wieczoru Warszawskiego” w ostatnim dniu przed świątami toczył się proces 4-ech pań zatrzymanych w swoim czasie przez panią Kalińską w dniu Kongresu Kobiet w Warszawie: „Na pl. Teatralnym zatrzymano p. Marję Cybichowską, Marję Rutkowską, Danutę Kozłowską i Marję Tazbir, które rozdawały ulotki narodoworadykalnego komitetu kobiet, wymierzone przeciw odbywającemu się wówczas w sali rady miejskiej kongresowi kobiet. Ulotka zarzucała, iż za kongresem stoi „Folks - Front”. W parę godzin po zatrzymaniu kolporterki, ulotkę, pierwotnie legalną, skonfiskowano i do sądu grodzkiego skierowano sprawę z art. 170 K. K. o rozświecanie fałszywych wieści, mogących wywołać niepokój publiczny. Sąd grodzki uniewinnił kolporterki ulotek”.

Cofnięte wypowiedzenia

Wileński „Głos Narodowy” donosi, że w przededniu świąt „wróciła z Warszawy do Wilna de-

legacja 1500 zwolnionych pracowników Dyrekcji PKP Wilno, która interwenjowała w Ministerstwie Komunikacji w sprawie wypowiedzenia pracy. Interwencja odniosła skutek: delegacja zapewniono w Ministerstwie, że wypowiedzenie zostanie cofnięte. Wiceprezesa redakcji otrzymała komunikat treści następującej: „Z upoważnienia Pana Ministra Komunikacji dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie polecił odwołać wypowiedzenie pracy czasowo umownym rzemieślnikom i robotnikom, którzy mieli być zwolnieni z dniem 31 b. m., z tem, że będą oni zatrudniani przez okres zimowy przez 3 dni w tygodniu”.

„Murzyn lubi mnóstwo żelaza”

„Kurier Warszawski” zastanawia się nad zagadnieniem dostosowania organizmu gospodarczego Śląska Zaolziańskiego do organizmu całego kraju i zwraca uwagę na niedostateczne spożycie żelaza przez wieś wogóle, a ziemie wschodnie w szczególności: „Wybudowanie kolei na wschodzie wpłynę wielokrotnie na podniesienie ogólnego terenu i na zwiększenie jego potrzeb. A przeciw wieś nasza jest wygłodzona, przedwzrostkiem je śli chodzi o żelazo. „Murzyn lubi mnóstwo żelaza”. Dziś stać ją tylko na świecidełka, nie na plugi. Płoty plecie (i maluje), beczki wiąże widnia, domy kryje słomą, czasem nawet o-rze socha. Żelazo jest luksusem. A przecież możnaby zbyt jego powiększyć wielokrotnie i na stałe. Zwiększenie zaś konsumpcji żelaza, to coś więcej dla tych ziem i dla całego państwa”, niż zwiększenie konsumpcji świecidełek”.

Zastępstwo premiera w święta

Według informacji „Ilustr. Kurjera Codziennego”, ponieważ zastępujący premiera wice-premjer Kwiatkowski wyjechał na urlop świąteczny: „nie wyjechał z Warszawy na święta min. Przemysłu i Handlu Roman, który w tym czasie zastępował p. premiera”.

Dwonek ostrzegawczy

Na łamach „ABC” poseł Stoch, pisze o swoim nie zgłoszonym dotychczas wniosku w sprawie „tymczasowego obywatelstwa Żydów” jako o dzwonku ostrzegawczym takie snując horoskopy: „Na drodze gospodarczej przez odjęcie możliwości wykonywania pewnych zajęć projekt zapoczątkowuje ruch odwrotny Żydów z naszego życia go-spodarczego. Regulacje tempa po-

budzonego projektem ruchu odwrotnego wprowadzając jednak zasadę że mienie wysiedleńców jest przeznaczona na pokrycie kosztów emigracyjnych, że dysponowanie tym mieniem jest ograniczone i że wysiedleńcy przed opuszczeniem Polski umożliwią przeszkolenie obywatelom polskim w przedsiębiorstwach dotychczas prowadzonych, co ma dać wyrazu w projekcie zasady, że każde przedsiębiorstwo wysiedleńca obowiązane jest na wszystkich szczeblach pracy zatrudnić w połowie obywateli polskich”.

Przy okazji warto przypomnieć, że w wywiadzie udzielonym agencji „Kabel” poseł Stoch zaprezentował się tak:

„Do żadnej partii nie należę, ale należę do pewnych wartości politycznych i to dwóch. Jako stary legjonista z I-ej b. nastąpię z drugiej brygady, związany jestem przeżywaniami i przyjaźnią z legjonistami i to jest pierwsza wartość polityczna, do której należę, drugą wartością polityczną, z którą wiąże mnie wspólna idea — jest ruch narodowo - radykalny, który po rozwiązaniu przestał być partią, a został tylko wartością polityczną. Obie te wartości równo w zapale, równo w ofiarnej pracy dla Polski, grupują wielu moich przyjaciół — czyni to, że w poczynaniach na przyszłość pragnąłbym gorąco, aby moi przyjaciele z obu grup czuli się przyjaciółmi pomiędzy sobą”.

Szykany w zapisie narodowości

Kowieński „Dzień Polski” donosi:

„Minister Spraw Wewnętrznych w dalszym ciągu nie uwzględnił podać w sprawie zmiany nieprawidłowego zapisu narodowości litewskiej w paszportach Polaków. M. in. odpowiedzi odmowne otrzymali pp.: J. Paszkiewiczówna z Rosien, Paweł i Felicja Stawscy oraz Stefanja Narewiczowa z Kowna, J. Buślewicz z gminy wędziagolskiej, J. Zdanowicz z Kowna, Józef i Jadwiga Węciewiczowie z gminy grzyńskiejskiej pow. kiejdańskiego. Wszyscy wymienieni zaskarżyli rezolucję Ministra Spraw Wewnętrznych do Prezesa Rady Ministrów.

Ostatnio zaczynają napływać odpowiedzi na podania skierowane do Prezesa Rady Ministrów. Wszystkie odpowiedzi są odmowne. Nie mogąc się pogodzić z przymusowym zaliczeniem do obojętnej narodowości, poszkodowani przestali skargi na ręce Prezydenta Państwa”.

Przeciw księżom

Korespondent berliński „Kurjera Warszawskiego” donosi:

„Tak“ — za wstążką kapeluszy

Jak żyje Słowacja i Ruś Podkarpacka

Praga, w grudniu. Prawie równocześnie z pierwszymi wiadomościami o wyborach samorządowych w Polsce, których rezultaty odczuwane są tutaj, jako oznaki nowych koncepcji, nadeszły i wiadomości ze Słowacji.

Przy „wyborach“ do sejmiku słowackiego oddano 1.263.678 ważnych głosów, z czego 98 proc. padło na monopartję ks. Hlinki. Wynik ten da się jedynie porównać ze zwycięstwem Henleina w Sudetach, lecz w dużej mierze przypisać go należy temu, że do wyborów stanęła jedyna partia. Był to więc zatem plebiscyt, w którym wypowiadano „tak“ lub „nie“.

Ze względu na olbrzymią propagandę, przeprowadzoną na miarę isie amerykańskiej, oraz na częściową ja wność wyborów, gdy to całe gminy z orkiestrą na czele maszerowały do urn (zjawisko i nam dobrze znane), z kartkami „tak“, zatknętemi za wstążki kapeluszy, szczerze wypowiedzi były utrudnione, a głoszący „nie“, uznawani byli za zdrajców na rodzie.

Z wyborów wyszedł 63-osobowy sejm, którego lista kandydatów była zgóry akceptowana. Z listy tej weszli również dwaj Niemcy i jeden Węgier. Żaden kandydat czeski do sejmiku nie wszedł, choć 200-tysięczna ludność Słowacji jednomyślnie głosowała „tak“. To samo zresztą robili Niemcy i Żydzi.

Rząd słowacki zwrócił się do prezydenta republiki z propozycją zwolania pierwszego posiedzenia nowego sejmiku na dzień 18 stycznia. Marszałek nowego sejmiku, dr. Marcin Sokol, wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Obecnie Słowacja ma pełnię władzy, co zmusza ich do pracy i do przejścia całej odpowiedzialności. Nie będzie można już więcej tłumaczyć się — to zrobili Czesi, a tamto przez Czechołów! — Nastąpić musi teraz kres wszystkich zadrzań, niema dla nas innej drogi, jak wspólny marsz z Czechami.

Jakby dla zachowania „równowagi“, rozwiązano w Słowacji organizacje sokolowskie, a majątek ich przeszedł do gwardji Hlinki. Krok ten wzbudził duże rozgorzenie w Pradze, gdyż niemieckie organizacje gimnastyczne w Słowacji nie uległy likwidacji. Podkreśla się (o ironjo losu!), że „Sokol“ nadal bez najmniejszych trudności ćwiczy w zabranym przez Niemców kraju sudeckim.

Wogóle Niemcom słowackim powodzi się niezłe pod opieką Führera narodo-socjalistycznego, inż. Kar-

masina, który równocześnie piastuje godność podsekretarza stanu dla spraw niemieckich przy rządzie słowackim. Właśnie nadeszła tu wiadomość, że inż. Karmasin zawarł układ ze słowackim ministrem oświaty Czernakiem, na zasadzie którego wprowadza się w życie pełną autonomię kulturalno-oświatową dla mniejszości niemieckiej w Słowacji.

W ministerstwie oświaty powstanie departament niemiecki. W 3-ich głównych miastach słowackich powstaną miejskie szkoły niemieckie, a klasy niemieckie w szkołach słowackich staną się autonomiczne i podlegać będą inspektorom niemieckim. Układ przewiduje, że departament niemiecki kierować będzie nie tylko sprawami szkolnymi, ale również i całem życiem kulturalnym Niemców słowackich. Niewinnie to brzmi, lecz jakżeż rozciągłym pojęciem jest w dzisiejszych czasach życie kulturalne. I nowa wiara, i własne kierunki ideowe, a dalej święte oburzenie i „gniew ludu“...

wszystko to już znamy i wszystko to wypływa pono z kultury.

Uchodzi za pewne, że do rządu karpatoruskiego wejdzie, jako trzeci jego członek, Stefan Augustyn, dotychczasowy dyrektor departamentu w ministerstwie oświaty. Narazie zjechała do Chustu międzyministerjalna komisja z Pragi, która bada na miejscu potrzeby tego kraju. Stwierdzono, że zapasy kukurydzy, które stanowią podstawę żywienia tutejszej ludności, starczą do końca marca przyszłego roku. Na Ruś życie wraca do normalnego trybu. Wznawiona została stała komunikacja z Rumunją, utrzymywane zostały również połączenia z resztą republiki.

Rząd centralny przyznał specjalne kredyty w wysokości 5 milionów koron dla bezrobotnych, aby w wigilję Bożego Narodzenia nie znalazł się ani jeden głodny na terenie całej republiki. Specjalne komisje rozdają będą mąkę, cukier, tuszczę, kartofle oraz węgiel.

Trzy lilje

Baśń serbsko-łużycka

Znawca literatury niszczono przez Niemców narodo Łużyckan A. J. Zaremba, przygotowaw do druku zbiór bajek, przypowieści i legend lużyckich z którego wymujemy ciekawą baśń Jana Wjelli Radyserska p. t. „Trzy lilje“.

Pani na zamku miała trzy młode panienki. Piękne i zgrabne były one dziewczki, niby róże, kwiatów królów. A kiedy wielkie wyrosły, dumnie się stały z urody swojej. Zawse przed zwierciadłem mizdrzyły się, stroiły i przebierały. Jeno ta najmniejsza, najmłodsza, a z nich trzech najpiękniejsza, ta jedna tylko cicha i skromna została.

Pycha to wielki grzech, co do zepsucia prowadzi. Pani zamku, sama, zgorzona swych córek zachowaniem, kiedy raz z jej wędzących wdzięków córki szczydziły, wyzywała Boga, aby jej dzieci ukarał. I tak się stało, jak chciała. Pod zaklęcia słowem, córki zmieniły swe kształty.

Na łące przy źródełku lilje trzy białe wyrosły i tam raz w słonecznym żarze, raz w słońcu i wichrze stały. Białe kwiatów kielichy przegładaly się w strudze wody, co spóźród sauwarów ciekła; było to dla nich zwierciadło, jak niegdys

dla pańien zamkowych lustra zamorskie w alkwioie.

Jedna tylko liljka, ta najmłodsza panienka, raz w roku i to w rocznicę zaklęcia miała prawo z wiszozora w ludzkiej postaci przybyć na noc do matki, i na godzinę przed świtem była z niej znowu liljka.

Raz kiedy była u matki, noc całą niemal się modliła i nim miała wrócić na łąkę, z rozpromienionem obliczem tak do niej przemówiła:

— Mamu, moja matulo, przyjdź dzisiaj do mnie w przedpołudniowej godzinie! Odmawiając pobożnie „Ojcze nasz“ uszczknij mnie u kórzonka. Zniknie czar zaklęcia, będę spowrotem dziewczyną. Za grzech mój pychy, hardości i dumy odprawię pokutę i będę zawsze pokorna. A kiedy siostry moje będą też chętne ukorzyć się przed Panem i przyznają się do swych dawnych błędów ze skrucha, wybawisz je przez zerwanie i będa razem z nami w ludzkiej postaci na zamku. Ale, na Boga, nie czyn tego przed czasem. Moc czar-noksięska nie może wcześniej ustąpić, póki nie ponitą się we własnych sercach. Inaczej zgina śmiercią, by już nie wrócić do życia.

Ach, mamu, moja mamusiu, słuchaj siów moich uważnie!

— Najlepsza córko moja! — matka gorzko zapłacze — jakże ja poznam cię między trzema? Jeśli dziś zerwę kwiat biały, to jedna z dzieciąt moich może zapłacić za to życiem.

Nie bój się mamu! Rwiw śmiały Trzy lilje białe rosną na łące u źródełka. Jeśli serce nie powie ci, w którym kwiecie mieszka moja dusza, to ufaj oczom twom. Noc chłodna była dzisiaj, a teraz spada rosa. Dwie lilje stoją perlami rosy przystrojone; po listkach spływają krople, po białych kwiatkach cieką, niby po licach ży. Na mnie nie będzie rosy, bo kiedy teraz na świat padają mgły, ja z tobą tutaj jestem. Po liściu suchym poznasz mnie, mamusiu; na kwiecie moim nie będzie lez, bo radość dziś w sercu mojem, żem kajakając się przed Panem w pokorze, wyzbyla się pychy mojej.

W porannej godzinie, nim słońce spilo z liści krople rosy, matka pobiegła tam na łąkę do maleńkiego źródełka, gdzie rosną trzy białe lilj kwiaty. Z sercem struchlałem z obawy, by nie uśmiercił córki swej, dotyka liści, kwiatów i lo-

NIE KUPUJ KOTA W WORKU

wypróbowane i użamane za najlepsze sa nożyki do golenia POLONIA



Film niedźwiedzi w kinach szwedzkich

W północnej Laplandji udało się poraz pierwszy nakręcić film z życia niedźwiedzi. Trudne to zadanie wykonał Stig Wesslen, znany w Szwecji fotograf, który zmontował już szereg filmów z życia zwierząt i ptaków w lasach i górach północnej Szwecji. Nikomu dotąd nie udało się sfotografować niedźwiedzia laplandzkiego na swobodzie. Ekspedycja Wesslena przed przy-

stąpieniem do pracy przygotowywała się starannie i dokładnie. W związku z długotrwałym pobytom w oddalonych stepach rozbito w kilku punktach namioty z zapasami żywności.

Ekspedycja wyposażona była w aparat filmowy, aparat dźwiękowy, oraz posiadała radiostację nadawczą. Po wielu niepowodzeniach Wesslenowi udało się dokonać rzadkiego zdjęcia. Ekspedycja natrafiła na niedźwiedź z trzema niedźwiedziami, z których jeden był biały. Białe niedźwiedzie są tu wielką rzadkością.

Wesslen sfotografował z odległości 75 mtr. matkę karmiącą swoje male i dokonał jeszcze kilku zdjęć. Obecnie pracuje się nad montażem dokonanych zdjęć i w niedługim czasie na ekranach szwedzkich kin ukaże się film z życia niedźwiedzi na wolności.

Mama zerwała suchy kwiat... córka, ta najmłodsza, najbardziej kochana padła w jej objęcia. Zyla ona potem wśród ludzi taka urocza i piękna, niby królowa kwiatów, róża, lecz była skromna i cicha a serce miało dobre, czułe, pokorne.

O tamtych dwóch baśni nie mówi nic. Jeśli mnie pytać będziecie, żem przebie w tamtych stronach żył, odpowiem:

Pod górą, na której niegdys zamk stał, na łące przy źródełku rok rocznie dwie lilje zakwitają. Nikt tych kwiatów, nie zrywa, choć chylą się pokornie ku wodzie. Jeśli to owe panny są, to skrucha ich przyszła snać za późno, kiedy już matki ni siostry między żywymi nie stało.

B. Kellermann

Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Frühlinga

Kiedy jechał winda na górę, było jeszcze wcześniej, ale fryzjerzy pracowali już pełną parą w swoich salonach, sklepy właśnie przed chwilą zostały otwarte. Rue de la Paix w miniaturze: lśniące kamienie, brzoasoyty wysadzane djamentami, paryskie kapelusze i kostjomy, cenne futra, wspaniale jedwabie i brokaty. W kwaciarni pulchna blondynka, istna Junona o malowanych ustach i lśniących purpurą paznogciach, skrapiiała paki róż i bzu. Prince powiedział jej parę komplementów, zrobił do niej oko, kupił czerwony gwoździł. Ten wspaniały gwoździł da mu cały dzień odpowiednią dozę rozmachu i pewnością siebie.

Poszedł do jadalni na śniadanie. Zdumiewające, jak doskonale się orjentował w tym pływającym labiryncie, po którym błędzą podróżni, nie mogąc nie znaleźć. Wystudował na pamięć rozkład statku, trafiliby wszędzie po ciemku.

Był głodny jak wilk! W jadalni jeszcze niewiele osób. Przeważnie panowie, których policzki lśniły świeżością po goleniu. To pracownicy przedsiębiorstw przemysłowych i państwowych przyzwyczajeni do wczesnego wsta-

wania. Pań prawie nie widać.

W pobliżu swego stołu dostrzegł Warren czaszkę o brzozywym połysku z kosmykiem rzadkich siwych włosów. To profisor Reifenberg, instruktor muzyczny Ewy Imgarten. Warren poznął go odrazu, choć profisor był do niego odwrócony plecami. W tym momencie czaszka z brzozy odwróciła się. Profisor poznał go, uśmiechnął się, dał znak „ok“, aby Warren podszedł.

Warren, zachywycony zaproszeniem, zbliżył się. Miał respekt dla dwóch rzeczy, dla pieniędzy i dla sławy. Pieniądze i slawa nie chodzą w parze. Gdyby Prince spotkał się z takim fenomenem, byłoby to dla niego wcielenie bóstwa!

Zbliżając się do Reifenberga, myślał o Kinskym. Znał profesora Reifenberga oddawna. Kiedyś przed trzema laty próbował w Bostonie zrobić z nim wywiad. Był wtedy jeszcze studentem, piisywał artykuliki do czasopism muzycznych. Nigdy żadna znakomitość nie potraktowała go równie pogardliwie i lekceważąco. Reifenberg wyrzucił go właścicielem za drzwi. Po roku Prince znowu spróbował zbliżyć się do niego. Tym razem był Reifenberg

o wiele łaskawszy, starał się naprawić wyrządzoną mu przykrość.

— Ach, to pan. Co ja widzę, wyrosły panu wąsiki. Patrzcie, państwo!

Wczoraj w ekspresie wiozącym pasażerów „Kosmosu“ do portu, Warren zobaczył Reifenberga. Wślizgnął się do przedziału pierwszej klasy, w którym spał pan profisor. Ku jego zdumieniu, Reifenberg, obudzony się, przywitał go niezwykle uprzejmie, jak starego dobrego znajomego.

— Boston, Boston? Ach tak, przypominam sobie doskonale, panie Prince! — Wielki szopenista zapamiętał nawet jego nazwisko!

— Dzień dobry! — Prince podszedł do stołu Reifenberga. Profisor był w świetnym humorze.

— Pozwoli pan, że zjem przy pańskim stole śniadanie? — ciągnął Prince i bez ceremonji usiadł obok profesora. — Wczoraj w pociągu nie dokończyłmym niestety naszej rozmowy. Mam jeszcze jedno pytanie, pytanie wielkiej wagi.

Reifenberg zaprosił go szerokim gestem.

— O cóż chodzi, panie Prince?

— Jak się nazywa człowiek, który był mężem pani Imgarten?

— Człowiek, który był mężem pani Imgarten? — odpowiedział Reifenberg. — Chwileczkę.

— Dał znak stewardowi, zaczął z nim długą rozmowę. Przekazał już coś niecoś, teraz chodziło o coś konkretnego.

— Drogi przyjacielu — mówił do Prince'a. — Jestem filozofem i zgadzam się ze szkołą, która mówi: dlaczego tylko głupcy mają być smakoszami?

Nareszcie doszedł ze stewardem do porozumienia.

— Kuchnia okrętowa nie bez racji ma pierwszorzędną markę. — Jej szef, pan Reve, to mistrz pierwszej klasy — mówił pan profisor, jakby chodziło o wielkiego uczonego, czy artystę. — Pan go nie zna? Stoi tam, ten mały, z łysiną. Napisał książkę o sosach. Wspaniałe dzieło! Większa to sztuka napisać książkę o sosach, oczywiście dobrą, niż naprzykład wypocić kilka tomów na temat Karola Grubego, który nic nikogo nie obchodzi. — Reifenberg roześmiał się na całe gardło.

Stoły były przeładowane nadzwyczajnościami ze wszystkich części świata i mórz. Wszystkie te przysmaki, wśród których było dwadzieścia gatunków ryb, nie skusiły Warrena. On wiedział, że trzeba rozpoczynać dzień skromnie, po chłopsku, dopiero na obiad można sobie nieco pofolgować! Zamówił herbatę, jak na szynce, grapefruity.

— To wszystko — rzekł Reifenberg ironicznie. — Dzisiejszej młodzieży brak fantazji.

Warren odpowiedział, że musi uważać na żołądek, ale Reifenberg roześmiał się pogardliwie.

— Drogi przyjacielu, niech się pan nigdy nie liczy ze swojemi organami. To panu pozwoli wspa-

niale żyć i umrzeć wcześniej. Człowiek, który ma trochę godności własnej, nie dożyje starości.

XIII.

Profesor Reifenberg był niskiego wzrostu, krepy, przysadzisty. Czoło miał ogromne, większe od całej twarzy. Istna kopuła, nad wianuszkim siwych włosów i małemi uszami. Twarz jego była w ciągłym ruchu. Raz przypominała maskę Cezara, to znowu zamieniała się w radosne oblicze dziecka.

W przyszłości Warren miał zacząć pisać powieści, na razie nie mógł się jeszcze zabrać niestety do tej roboty. Ale czuł w sobie natchnienie, kto wie, czy nie zostanie kiedyś amerykańskim Balzakiem lub Dickensem. Kto wie? Ameryka to kopalnia fantastycznych, aktualnych materiałów i zagadnień, galerja oryginalnych typów. Leżą one, niewyzyskane na ulicy, wystarczy tylko schylić się po nie. Na razie Warren Prince musiał się zadowalać u-trwaleniem swych spostrzeżeń w notatkach. W jednym z tych notatników tak napisał o najwięk-szym ze współczesnych szopenist-wów, profesorze Reifenbergu: „to człowiek, który ma za sobą trzy pełne ludzkie życia“.

— Tak, mam za sobą trzy życia — powiedział kiedyś Reifenberg do Prince'a, przy argum-entem spotkaniu w Bostonie — każde z nich było niezwykle. Pamię nie wierzy, młodzieńcze? (D. c. n.)

W teatrach

Teatr Wielki: „Madame Pompadour”.
Teatr Narodowy: „Szałęstwo”.
Teatr Polski: „Maskarada”.
Teatr Maly: „Temperamenty”.
Teatr Nowy: „Złoty deszcz”.
Teatr Letni: „Jean”.
Teatr Malickiej (Karowa 18): „Poprostu człowiek” Miguela de Unamuno.
Teatr Malickiej (Marszałk. 8): Przygotowania do inauguracji sezonu. Wkrótce premiera sztuki „Pani Bovary” Flauberta z Marią Malicką w roli tytułowej.
Teatr Ateneum: „Kupiec i poeta”.
Teatr Kameralny: „Rodzeństwo Thiersy”. Ostatnie dni. W Sylwestra premiera „Dnia wariatów”.
Teatrystyka Studia Dramatyczne (Nowy Świat 19): „Gwiazdka w Studjo”. Początek 8.15 wiecz. Przedstawienia w piątki, soboty i niedziele.
Teatr Wielka Ewija: „Raj kobiet” z Halana, Mossakowskim i Walterem. Początek 7.30 i 10-ej wiecz.
Cyrulik Warszawski: „Kochajmy zwierzęta”.
Teatr „Duffo” (ul. Mokotowska 73): „Porwanie Sabinek”. Początek 8.15 i 10-ej wiecz. „Roxa i jej drużyna” z Lona Halana.
Teatr „Qui Pro Quo” (Cukiernia Ziemiańska, ul. Mazowiecka): „Wielka czwórka”.
Teatr „Budy” (Cofnięcie o 3 wiecz. „Wielka miłość” z „ul. Wesoła”).
Teatr „Dram” (kawiarnia plastyków, ul. Królewska 13): „Farsa o mistrzu Puthelinie” początek 9-ej wiecz.
Cyrk Stawiecki: Premiera świąteczna: „W krainie smoka”.

INFORMACJA O FILMACH DOZWOL
DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-23.

W kinach

Adra: „Granica”.
Atlantyk: „Alpejskie osły”.
Batory: „Marja Antonina”.
Bismarck: „Gehenna”.
Capitol: „Serce matki”.
Cinepolis: „Zabójca w purpurze”.
Czary: „Ostrożnie profesora” z Haroldem Lloydem.
Elite: „Pensjonarka” i „Rzeczpospolita”.
Młodość: „Marja Antonina”.
Filharmonia: „Held”. Shirley Temple.
Helios: „Pewni i Gaweł”.
Hollywood: „Dziwotwórcy”.
Imperial: „Rena”.
Italia: „Moje szczęście — to ty”.
Kino parafii św. Andrzeja: „Jasełka”.
Majestat: „Królowa śnieżka”.
Majestat: „Królowa śnieżka”.
Palastrum: „Irodotek”.
Fetis Trianon: „Jego pierwszy bal”.
Fotograf: „Zapomniana melodia”.
Gala: „Sygnali”.
Kino (Długa 9): „Halka” i „Miłość na Tulu”.
Kino: „Ulan ks. Józefa” i „Przygoda w Romie”.
Roma: „Bravura”.
Sokol: „Kobiety nad przepaścią”.
Sorrento: „Kobiety nad przepaścią”.
Królestwo melodii: „Cztery córki”.
Sława: „Marnotrawna córka”.
Stylowy: „Alarm”.
Światowid: „Dram”.
Tea: „Królowa przedmieścia”.
Uciecha: „Królowa śnieżka”.
Victoria: „Moi rodzice rozwodzą się”.

Z WIELKIM SUKCESEM
WZNOWIENIE „JEANA”
W TEATRZE LETNIM

Teatr Letni wznowił ciesząc się olbrzymim powodzeniem przeobrażoną komedję „Jean” z Jumaszą-Stępowickim, Sulimą, Zaklicką, Zabczyńskim i Hnydzińskim na czele.

W SYLWESTRA PREMIERA
W TEATRZE NOWYM

Teatr Nowy — po przekroczeniu z wielkim sukcesem liczby 60-ciu przedstawiń „Złoty deszcz”. W sobotę dnia 31 b. m. o godz. 8 wiecz. daje w reżyserji Karola Borowskiego nową komedję świetnego i popularnego komediopisarza Brunona Winawera p. t. „Sławy Ladunek” z Lindorfówną, Marcherską, Krzymuską, Niwińską, Dominiką, Ciecierskim, Krzemieńskim, Wesołowskim, Solarskim, Lapińskim, Sochą i Chmurkowskim na czele.

Najnowszy utwór Winawera zawiera wiele typowych rysów jego twórczości, a więc finezyjny aparat myślowy i erotyczny sceptycyzm. Utwór, wjmujący ludzkość jako ładunek miłanego falami okrętu, symbolizuje poszukiwania dla człowieka należące skromnego miejsca w kosmosie i pełen jest dobitnej ironji, tak właściwej Winawerowi.



Województwo Warszawskie.

Według kalendarza — nie według zegara
Na węzle warszawskim w przeddzień świąt

Oświetlona na tych łamach sytuacja na węzle warszawskim dn. 22 b. m. była już częściowo opanowana, gdy około 18-ej nastąpiło nowe poważne zawiązanie. Jak pisze w „Kurjerze Warszawskim” dobry znawca spraw kolejowych S.:

„O godzinie tej biegł z Grochowa do Sześciłowic lokalny pociąg Nr. 92818. Przebiekł właśnie przez tunel pod Al. Jerozolimskimi, gdy nagle sztażga korbowodowa przy kulisie Hausingera pękła i drnę po podtorzu, utkwiła po chwili w ziemi. Ruch w tunelu zamarł. Rozległy się gwizdki alarmowe. Ruch na jednym torze przywrócono od razu, ale przerwa na drugim trwała 2 g. i 40 min., to jest do 20.40. Z wrytą w ziemi sztażgą nie mógł sobie poradzić ani parowóz rezerwowo, usiłujący zaciągnąć zatrzymany pociąg ku Warszawie Ci., ani wezwani robotnicy. Dopiero pogotowie techniczne, wyposażone we wszystkie aparaty i dźwigi, wyrwało tkwiącą „na sztorc” głęboko w ziemi jakby oś stalową.

Przez ten czas cały ruch na węzle w kierunku ku wschodowi na zachód zamarł. Nie podstarwiono pociągów z Warszawy Wschodniej na Główną.

Stworzyło to daleko idące perturbacje i nowe opóźnienia. Przez czas przerwy, jaka trwała w jednym kierunku, ustawiało się, lasky w orenku, dwadzieścia kilka pociągów, czekających na „wolną drogę” z Pragi do Warszawy.

Po przywróceniu ruchu i naprawieniu drobnego uszkodzenia toru, ruszyły pociągi ku zachodowi. Nim jako tako zorganizowano ten zatrzask, minęło kilka godzin. Dopiero o północy sytuacja wróciła mniej więcej do normy.

Wśród pociągów przychodzących rekord opóźnienia zdołał w piatek po południu, Lux Nr. 1302 z Berlina: miał przyjść o 16.35, a nadszedł po północy, t. j. właściwie już dziś w sobotę. Mówiono też złośliwie, że rozkład pociągów odbywał się wczoraj nie podług zegara, lecz podług kalendarza.

Na tenże temat poinformował czytelników „Goniec Warszawski” w relacji p. t. „Katastrofa w tunelu. Wykolejony parowóz zablokował przejazd między Dworcem Głównym a Wschodnim” donosząc m. in.:

„Pociąg nr. do Zakopanego, który miał odejść o godz. 18.25 odszedł dopiero o godz. 21.30. Inne pociągi do Zakopanego odszły z opóźnieniem 4-godzinnym. Wśród pasażerów nastąpił wielki stan zdenerwowania. Wielu z nich zrezygnowało wogóle z wyjazdów i opuściło dworzec. Ruch pasażerski na węzle warszawskim wznowiono dopiero po godz. 10-ej wieczorem. W nocy komunikacja nie odbywała się również normalnie”

„Czas” pisał o tych wydarzeniach p. t. „Sceny dantejskie na dworcach warszawskich”:

„Zdaje się, że podczas najbardziej ostroj zmiany, kiedy mrozy były naprawdę syberyjskie, a zawięte prawdziwie katastrofalne, nie było fałdek zawiązań w rozkładzie jazdy, jak podczas obecnego wzmożonego ruchu, na który kolej powinna być stale i oddawna przygotowana.

O ile nawet nie można usunąć pewnych zasp i naprawić sygnalizacji, to jednak tak należało zorganizować obsługę informacyjną, aby nie zmuszać pasażerów na oczekiwanie kilkugodzinnie na peronach przy takiej pogodzie. A cóż mają powiedzieć jadący przez Warszawę tranzytem a nie mający środków na hotel.

To są rzeczy niedopuszczalne. Nie

wolno narażać tysięcy podróżnych na straty, chorobę i niewygodę jazdy przez wiele godzin”.

Urzędowy organ „Ozonu” w przeglądzie prasy poświęcił uwagom „Kurjera Polskiego” na temat tego co działo się na warszawskim węzle kolejowym przed świątami rozdrażnieniu a mało rzeczowe wywody p. t. „Wrogowie planowania: W wywodach cały nacisk położono na to, że rzekomo skoro przychodzi mróz i śnieg, to ruch kolejowy musi ulec zakłóceniu. „Gazeta Polska” pisze:

„Władom powszechnie, że mróz i śnieg są największymi wrogami regularności ruchu kolejowego. Rok rocznie zarówno w Polsce jak i na całym świecie wrogowie ci dają się we znaki kolejnictwu, zakłócając w pewnych okresach czasu regularność ruchu kolejowego. Ze szczególną siłą występuje to wówczas gdy spada t. zw. suchy śnieg w czasie silnych mrozów. Śnieg tałd przy najmniejszym podmuchu wiatru przenosi się niesłychanie łatwo z miejsca na miejsce, tworząc to tu, to tam zasypy które trzeba usuwać”.

Tak tłumaczy obrońcy „planarzy” rezultaty złych planów. Wiemy przecież, że pomimo śniegów i mrozów zakłócenie ruchu kolejowego dawało się we znaki przedewszystkiem w obrębie węzła kolejowego warszawskiego.

Ludzie przybývający z różnych okolic Polski do stolicy mogą zaświadczyć, że odbywali podróż nagodnie normalnie, dopóki się nie znaleźli w sferze węzła warszawskiego. Od tej chwili rozpoczynały się godzinne wędrówki. Tak np. podróż z Torunia do Łowicza trwała krócej, niż z Łowicza do Warszawy. Tego rodzaju rzeczy świadczy, że nie generalne warunki klimatyczne i nie generalne warunki ruchu kolejowego należy winić, lecz że gros winy i odpowiedzialności spada na szczególne warunki rozplanowania i organizacji warszawskiego węzła.

Ciaśtko z wilczą jagodą
poczęstunek złodziejski

Ofiarą zatrucia ciastkiem, nadziwanym t. zw. wilczą jagodą, która jest silną trucizną, padła gospodyni Agata Kucabowa w Ścieżkach pod Pawłowiem (pow. jarosławski).

Kucabową poczęstowała takim ciastkiem jakaś nieznaną kobieta, która następnie ograbiła ofiarę z gotówki w sumie 11 zł. i zniknęła. Kucabową po przywróceniu do przytomności zdołano uratować.

„Zakrzyczane” jajko

Wybuch z pomocą... dźwięku

Ucho ludzkie chwyta dźwięki, których częstotłość ilość drgań w nosi w dolnej granicy 16 a w górnej 20.000 na sekundę. Dźwięków, leżących poza temi granicami ucho nie chwyta. Jeśli ilość drgań na sekundę wynosi mniej niż 16, mówimy o infradźwiękach, przy ilości drgań powyżej 20.000 na sekundę mamy do czynienia z ultradźwiękami. Najwyższą, stwierdzoną przy pomocy czułych przyrządów, granicą ultradźwięków jest 100

WARSZAWSKIE
TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ
SPÓŁKA AKCYJNA

ROK ZAŁOŻENIA 1870

CENTRALA: WARSZAWA • JASNA 4 • TEL. 556-60

1353

zawiera ubezpieczenia:
od ognia, od kradzieży z włamaniem, rabunku, transportów lądowych i morskich, od gradobicia, chłomage — od skutków przerw w ruchu przedsiębiorstwa z powodu ognia, oraz prowadzi dział ubezpieczeń pośrednich — reasurancja.

Znakomity program w „Cyruliku”

Jeden to z najlepszych programów „Cyrulika” wogóle: dowcipny, wesoły, odważny i świetnie podany. Niemal wszystkie numery na poziomie b. wysokim. Jarosy w dobrej formie, zespół cały bawi się znakomicie i zaraża widownię dobrym humorem. Program powinien — a raczej musi mieć powodzenie.

Przedewszystkiem dlatego, iż skryty z całą świetnie podaną satyrą polityczną. Jesteśmy jej wazyscy spragnieni, cieszymy się każdym jej okrucieństwem — a w „Cyruliku” tymczasem podano nam ją całemi dużemi daniami. „Obowiązek patriotyczny” (Hemar), „Cyrkółka” (tekst Jurandota trochę jaskrawy, ale efektowny, świetnie poza tem mówiony przez Zeli-chowską), „Publicznie czy prywatnie”, (Hemar), „Lekcja handlu” (Hemar), wreszcie najlepsze może „Nie wierzę” (Heniera, wykonany przez Jarosy’ego i Zeli-chowską wręcz nieporównanie) — wszystkie te numery, ich dowcipy i powiedzonka wejda napewno do repertuaru Warszawy i staną się niebawem stałą pozycją naszego skarbcia mądrości i inteligencji. Historia o tem, jak „dziesięć milionów choinkę, odda głos na jednęk”, o tem, co jest prywatne a co publiczne i inne już podczas świąt opowiadano sobie podczas wazyskich zebrań i przyjęć.

Ale nowy program „Cyrulika” nie żyje samą tylko satyrą polityczną. Bogato reprezentowana w niej jest choreografia przez doskonale przedstawicielki baletu Wysockiej; nie brak w nim i śpiewnej sentymentalnej piosenki („Paniątka z Plocka”, tekst Jurandota, muzyka Gimpla, śliczne wykonanie Z. Terne) oraz prawdziwa perła ostatniego programu „Stara gazeta”, (tekst Minkiewicz, muzyka Boruńskiego, wykonanie Semolińskiego). Pełen wdzięku jest śliczny, rozśpiewany „Sąd”, ładna, miła piosenka „Zawracanie gitary”, którą oczywiście śpiewa jej mistrz, Rentgen. Jazdia Andrzejska objawiła się jako pierwszorzędną siła charakterystyczna. Kto wie, czy jej przyszłość nie leży na tem polu i czy nie w tym kierunku powinien iść rozwój jej talentu — a talent to napewno

duży, choć ciągle jeszcze szukający właściwej swojej drogi... Na zakończenie wreszcie nie sposób pominąć dwóch bardzo dobrych skeczów: zupełnie irracjonalnego, ale zabawnego „Kto głupszy” (tekst Minkiewicza) oraz świetnego „Dobranoc” (tekst Stefani Grodzkiej i Jurandota), w którym Jarosy i Zeli-chowska dali jeszcze jeden duet... dysharmonij malżeńskiej.

Słowem — pochwały niemal pod adresem każdego numeru, autorów, wykonawców. Słabszych pozycyji nie ma prawie wcale. Wszystko razem mieć powinno długotrwale zasłużone powodzenie.

A. Chor.

Radjo

WTOREK, 27 grudnia.

6.30 Koleda. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Mam 13 lat” — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży. 15.30 Skrzynka gołdina. 15.35 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.30 „Pieśń o ziemi naszej” — fragmenty z kantaty Bolesława Dembińskiego. 17.00 Czynnik społeczny w Powstaniu Wielkopolskim — pogadanka — wygł. dr. Włodzimierz Lewandowski. 17.10 „Ojcow swoich szlakiem” — audycja literacko-muzyczna. 18.00 Audycja dla wai. 18.30 Audycja dla robotników. 18.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 „Straszny dwór” — opera Stanisława Moniuszki. W przerwie Dziennik wczorajny i Wiad. sportowe. W przerwie II „Cyklon” — powieść mówiona Ferdynanda Goetla. W przerwie III Przegląd prasowy Ostatnie wiad. dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.

WTOREK, 27 grudnia.

16.30 Pieśń o ziemi naszej. 17.10 „Ojcow swoich szlakiem” — audycja literacko-muzyczna. 2.00 „Straszny dwór” — opera St. Moniuszki. 21.52 „Cyklon” — powieść mówiona.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka salonowa. 15.00 Koncert popularny. 16.00 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna. 21.00 Muzyka z płyt. 21.10 „Zabobony estetyczne” — szkic literacki Karola Izykowski. 21.25 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka kameralna.

KROTOKOŁAŁOWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Muzyka popularna. 0.25 „Uczmy się polskiej koledy” — audycja prowadzi Tadeusz Cudowski. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Dziennik światowego Związku Polaków z Zagranicy. 1.00 Koncert w wykonaniu: Krystyny Rozenner — fortepian i Edżiatara Rozennera — skrzypce. 1.30 Nasze koledy. 2.00 „Boże Narodzenie w życiu ludu polskiego” — feljeton w języku angielskim Tadeusza Lutostawskiego. 2.10 „Pójdmy do Bellejume” — suita koled Mi-chala Świerzyńskiego. 2.50 Program na jutro.

ŚRODA, 28 grudnia

WARSZAWA I (Raszya)
6.30 Koleda. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Nasz koncert. „Co było pod choinką”. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.30 „Dem i szkola” — gawęda. 16.35 Koncert kameralny muzyki polskiej. 17.00 „Pisarze współczesni o żołnierzu” — Jerzy Pietrkiewicz. 17.15 „Kopertate z baletów. 18.00 Audycja dla wai. 18.30 „Nasz język”. 18.40 „Dyskutujmy”: „Granice koleżeństwa”. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 „Cyklon” — powieść mówiona. 21.52 Muzyka (płyty). 22.00 Folklor różnych krajów (płyty). 22.55 Przegląd prasowy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski.

ŚRODA, 28 grudnia

15.00 „Co było pod choinką” — Nasz koncert dla dzieci. 16.35 Koncert kameralny muzyki polskiej. 17.00 „Pisarze współczesni o żołnierzu” — Jerzy Pietrkiewicz. 17.15 „Granice koleżeństwa” — dyskusja sagal Joanna Kunicka. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski — Zbi-gniew Grzybowski. 21.30 „Cyklon” — powieść mówiona.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 14.40 Mozaika muzyczna (płyty). 16.00 William Primrose — altówka i Lotte Lehmann — sopra. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.30 Muzyka rozrywkowa. 18.30 życie kulturalne stolicy. 18.45 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 Muzyka (płyty). 21.10 „Z nowych tomów poezji”. 21.25 Recital śpiewaczy. 21.55 Muzyka taneczna (płyty). 23.05 Et. idy koncertowe (płyty).

KROTOKOŁAŁOWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Gra wesola Kapela. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Co słychać w sporcie polskim? — pogadanka. 1.00 Polska muzyka lekka. 1.20 „Dyżma w Bctiejmie” — nowela. 1.30 Na żołnierską nutę. 2.00 „Kobieta polska przy pracy” — pogadanka. 2.10 „Na cięścu...” — wesele”.

Trzy słynne gwiazdy



Trzy słynne gwiazdy Clark Gable, Myrna Loy, Spencer Tracy — grają w wielkim filmie lotniczym „Brawura”, który z ogromnym powodzeniem wyświetla kino „Roma”. 1255

Układy i porozumienia polsko-czeskosłowackie

Przewodniczący polsko-czesko-słowackiej komisji likwidacyjnej podpisali w związku z przejściem przez Polskę ziem odzyskanych porozumienia: 1) w sprawie tymczasowego uregulowania działalności ubezpieczeń na życie; 2) w sprawie wydania aktów, ewakuowanych z urzędów i instytucji; 3) w sprawie zwrotu kaucyj celnych w obrocie warunkowym i systemie kredytu celnego.

Ze strony czechosłowackiej poro-

Uwolnienie trzech ludowców 25-lecie „Piasta”

Aresztowani po wyborach do Sejmu przez zarząd powiatowego Stronnictwa Ludowego w Warszawie — St. Kasperlik, wiceprezes Borowski i sekretarz Karbowski, zostali zwolnieni z aresztu.

Ostatni opuścił areszt prezes Kasperlik w dniu 22 b. m., został jednak oddany pod dozór policyjny.

„Piast”, organ Stronnictwa Ludowego, wychodzący w Krakowie, obchodzi w grudniu swoje 25-lecie.

Świąteczny numer „Piasta” został skonfiskowany w 6 miejscach.

W numerze tym piszą Jan Wiktor i Młodziejewicz. Artykuł Wiktora skonfiskowano w 2 miejscach.

zumenia podpisał: p. J. Kremar, ze strony Polski — p. Stefan Lalicki.

Skarbu i min. Przemysłu i Handlu w Warszawie dyr. Kirkor i radca Riediger oraz przedstawiciel czesko-słowackiego Banku Narodowego dyr. Malik uzgodnili i parafowali umowę rozrachunkową, regulującą płatności finansowe i handlowe między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Czesko-Słowacką. Umowa powyższa została w dniu 23 grudnia b. r. podpisana przez pełnomocnika rządu polskiego p. Stefana Lalickiego i pełnomocnika rządu czesko-słowackiego p. Jana Kremarza.

Umowa weszła w życie z dniem podpisania.

Przedstawiciele ministerstwa



Polsko-szwajcarskie ułady

o ekstradycji i wierzytelnościach finansowych

Dn. 23 b. m. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu między Polską a Szwajcarią o ekstradycji i pomocy sądowej w sprawach karnych, podpisanego w Bernie 19.11.1937 r. oraz układu między Polską a Szwajcarią, dotyczącego płatności, odnoszącej się do wierzytelności finan-

sowych, podpisanego w Bernie 30.6.1937 r.

Powyższe wymiany dokonali: ze strony Polski — p. Jan Szembek, podsekretarz Stanu w M. S. Z. ze strony szwajcarskiej — p. Henri Martin, poseł nadzwyczajny Szwajcarii w Warszawie.

Autorowi „Monsalwatu”

Wręczenie nagrody Arturowi Górskiemu

Dn. 23 b. m. min. Świątosławski wręczył laureatowi, dr. Arturowi Górskiemu, nagrodę literacką na 1938 r.

Minister wygłosił przytem przemówienie, w którym oświadczył:

„Sąd konkursowy przyznał Panu na grodzie literacką za wieloletnią działalność pisarską, biorąc także pod uwagę twórczość Pana, poruszającą podstawowe zagadnienia współczesnego życia polskiego w sposób głęboki, rzetelny i niezależny.

Pewne pozycje działalności pisarskiej Pana stały się datami historii literatury.

W całej swej wszechstronnej działalności, w dążeniu do przeniknięcia dziejowej roli, w historycznym rozumieniu jej dziejów i w wykazaniu „ku czemu Polska szła”, „dotykał” Pan

niejako duszy narodu, wskazując jej „Monsalwat”. Ostrzegając Pan przed niebezpieczeństwem, jakie się kryje w „niepokojach naszego czasu”.

Na przemówienie ministra odpowiedział laureat, poczem odbyło się krótkie zebranie towarzyskie.

Sąd gdański pozbawił parafję katolicką

dochodów opartych na przywileju z 1733 r.

W roku 1733 król August III nadał obszarlikowi Trzciniemu w Przywidzu (Mariensee), obecnie teren W. M. Gdańska, przywilej ściągania w tej miejscowości opłat targowych od straganiarzy.

Trzciniński przekazał wspomniany przywilej miejscowej parafji katolickiej, która do niedawna jeszcze opłaty targowe pobierała. Władze gdańskie jednak zakazały dalszego pobierania opłat przez parafję katolicką, ściągając je obecnie na własny rachunek.

Święta minęły

Święta minęły wśród pięknej, w miarę mroźnej i w miarę śnieżnej pogody. Nie zawiadła i tym razem przepowiednia ludowa, wysnuwana z dnia św. Barbary, który był „po lodzie”.

Jak zwykle znaczna ilość mieszkańców miast wyruszyła na wyjazdy w góry, na narty, śnieg i górskie słońce. Atrakcją specjalną stało się w tym roku Zakopane, wzbogacone w nowe inwestycje, tę przedewszystkiem, która udostępniła Gubałówkę.

Dodajmy jeszcze, iż ci, co wyjechali z Warszawy, mogli nacieszyć się także saną, której Warszawa w tym roku jest całkowicie pozbawiona. Mimo, że śnieg leży już dość długo, nie słychać wcale dzwonek u sanek, bo sanek niema. Nie wyjechały one na miasto z szczególnej przyczyny. Oto w lecie wprowadzono, jak wiadomo, obowiązkowe liczniki w dorożkach konnych. Bez licznika niema jazdy a jakżeż tu urządzić licznik przy sankach? Nie pomyślano widać o tem wcale przy zielonym biurku,

że prócz lata bywa i zima i dlatego sanki pójdą na szmelc. Już w tym roku są tylko wspomnieniem.

Przebieg świąt był taki, jak za zwyczaj. Oczywiście nie obeszło się bez pewnej ilości wypadków w mieście. Jeźdźnie były śliskie i wolne od tramwajów przez szereg godzin, działały też zapewne poniekąd i świąteczne humory kierowców, dość że wydarzyło się nieco więcej niż w poprzednie dni zderzeń i innych przygód. Zanotowano też seryjnie pożarów, powstałych z niedozoru lub nieostrożności. Miało też więcej, niż zwykle roboty Pogotowie Ratunkowe, które opatrzyło w ciągu świąt 250 pacjentów, przeważnie niebardzo trzeźwych. Wśród pacjentów byli i tacy, którzy uciepili wskutek ślizgawicy, jaka dała się we znaki zwłaszcza w pierwszym dniu świąt.

Szybko minęły te święta, szybciej niż zwykle, bo wigilia wypadła w sobotę. Dziś idziemy znowu do warsztatów pracy. Jeszcze parę dni i rozpoczniemy Nowy Rok. Oby jaknajpomyślniej.

Parowóz rozbił furmankę w Żyrardowie

4 osoby zabite

Straszny wypadek zdarzył się w wigiliję o godz. 9-ej m. 30 rano na przejeździe kolejowym w Żyrardowie.

Przejazd ten posiada szlaban, strzeżony przez droźnika. W chwili gdy pociąg osobowy, przyspieszony (Nr. 12-bis) Kraków — Warszawa przejeżdżał przez stację Żyrardów, gdzie nie zatrzymuje się, przez niedomknięty szlaban przejechał parokony wóz, na którym znajdowała się cała rodzina: 50-letni Leon Bartosiewicz, żona jego, 46-letnia Józefa i 10-letni syn Edward, (mieszkańcy wsi Budy Babskie, gm. Guzów, pow. błoński).

Parowóz pociągu uderzył w środek wozu, rozbijając go doszczętnie. Małż. Bartosiewiczowie zostali zabici na miejscu, syna zaś, ogólnie potłuczonego i nieprzytomnego, przewieziono niezwłocznie do szpitala fabrycznego Zakładów Żyrardowskich, gdzie po upływie 6-ciu godzin zmarł.

Konie ocalały i spłoszone uciekły.

Zaznaczyć należy, iż w tymże czasie przechodziła przez przejazd 60-letnia Antonina Matyjakowa z Żyrardowa. Odrzucony siłą wóz, przegnił Matyjakową, która poniosła również śmierć na miejscu.

Z powodu katastrofy pociąg zatrzymano. Po usunięciu z toru ofiar katastrofy, oraz wozu, policja sporządziła protokół, poczem pociąg ruszył do Warszawy.

Straszny ten wypadek wywarł przynębiające wrażenie.

Nie było zebrania

jedynie próba teatralna

P. Franciszka Kupińska, przewodnicząca Sekcji Młodych przy kole Stronnictwa Ludowego w Węgrce (pow. jarosławski), zasądzona została przez starostwo jarosławskie na karę aresztu na 10 dni za rzekome urządzenie nielegalnego zebrania.

Naskutek sprzeciwu wniesionego przez dr. Jedlińskiego, odbyła się rozprawa przed sądem okręgowym w Przemyślu, która wykazała prawdziwość obrony p. Kupińskiej, gdyż przewodzący wyrok, że ta nie urządziła żadnego zebrania publicznego, natomiast Sekcja Młodych przy kole Stronnictwa Ludowego urządziła próbę przedstawienia.

Wobec tego sąd przychylił się do wywodów obrońcy wydał wyrok ulgowy.

Pociąg od Bieguna do Aten

Cement na autostradę Niemiec

Oddane niedawno do użytku 200 kilometrów nowego odcinka dróg samochodowych zaokrąglą sieć autostrad niemieckich, wybudowanych od 1936 r. do 3062,6 km. Pozatem rozpoczęto już odcinkami budowę dalszych 3.700 km.

Ilość ziemi, przerzuconej w czasie budowy autostrad wynosi 290 milj. mtr. sześć, t. j. o 70 milj. więcej, niż przy budowie kanału Panamskiego.

Gdyby 5,3 milj. ton cementu zużytych przy budowie dróg samochodowych załadować na jeden pociąg, to sięgałby on od Północnego biegu na do Aten. Stali i żelaza zużytego dotychczas 530.000 ton, a betonu i żelbetonu 15,5 milj. mtr. sześć.

Cith.

Kino STUDIO

Nowy Świat 23-25. Chmielna 7.

Najspanialszy film sezonu

„Marnotrawna córka”

Zarab Leander w roli głównej
pocz. seansów 5, 7, 9, 15,
w święta poranki 1, 3, 12, 57

Miejski

Pocz. 6, 8, 17
Święta 4, 5, 3, 10

Pani Walewska

GRETA GARBO
CHARLES BOYER
Ulgowe ważne
1256

ROMA

pocz. 3, 4, 45, 7, 9, 15

BRAWURA



1255

Dział Lekarski

Dr. MARCELI DOBRZYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i płciowe
Pierackiego 15 m. 4. tel. 690-93
Przyjmuje od 9 — 215 — 8 w.

Lecznica wenerologiczna

Drów DOBRZYŃSKIEGO i HERMANA
NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej w.
Weneryczne. Płciowe. Skórne, Rentyes.
1259

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia Krajowa, Piotrków Tryb., ul. Sienkiewicza 14.

Bakalie, cukierki i wszelkiego rodzaju słodycze w najlepszym gatunku do nabycia w sklepach F. TENSZERTA
ul. Dłuskiego 58 i ul. Sieradzka 2